Nr. 11. W Krakowie, dnia 11 Marca 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa w księg. St. Krzyżanowskiego Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1 ½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie zła. 6 c. —	zła. 6 c. 60.
półrocz. zła. 3 „ —	zła. 3 „ 30.
kwartal. zła. 1 „ 50	zła. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi **Dwutygodnik higijeniczny** dwa razy na miesiąc po 1|2 ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 zła., półrocznie 1 zła.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi:
Za wiérsz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Z KLINIKI PEDYJATRYCZNÉJ Prof. JAKUBOWSKIEGO w KRAKOWIE.

Oparzenie naftą, krwotok śródjelitowy następowy; śmierć szóstego dnia choroby.

Opisał Dr. Pawlas, asystent téjże kliniki.

Uznaném w ogólności jest prawidłem, że oparzenia zajmujące ⅔ powiérzchni ciała kończą się prawie zawsze śmiercią. W tak rozległych oparzeniach może nastąpić śmierć już w piérwszych dwóch dobach wśród objawów ogólnego zapadu, albo téż po kilkunastu dniach skutkiem zapaleń narządów wewnętrznych. Badania pośmiertne w tym okresie wykazują: przekrwienie mózgu i płuc, przekrwienie jelit i wrzody w dwunastnicy. Wrzody te tworzą się bardzo często: Erichsen i Holmes uważali je 12 razy na 54 przypadki.

Jako powikłania dalsze uważano, iż wrzody te, przenikając na wskroś ściany jakiegoś grubszego naczynia, sprawiały krwotoki, a ich zwykłém następstwem były wymioty i wypróżnienia krwawe, zapad i śmierć; lub téż, przedziurawiając jelita, sprawiały zapalenie otrzewny.

Rzadko zdarza się, aby oparzenia mniejszych rozmiarów podobne zmiany wywoływały; a w piśmiennictwie nie zdarzyło mi się natrafić na opis takiego przypadku, w którymby oparzenie niezbyt rozległe zakończyło się w kilku dniach śmiercią, i to skutkiem obfitego krwotoku wśródjelitowego, jak to wskazuje następujący przypadek uważany na klinice dzieci Prof. Jakubowskiego.

Anna Klimut, lat 3½, z Krakowa, wzrostu wiekowi odpowiedniego, silnie zbudowana, dobrze odżywiona, mięśnie jędrne, podściółka tłuszczowa obfita. Dnia 26. listopada 1875. r. zapaliły się na niéj suknie skutkiem wywrócenia palącéj się lampy naftowéj, co sprawiło wprawdzie nie rozległe, lecz dość głębokie oparzenia na czterech miejscach po prawéj stronie tułowia. Piérwsze na prawéj stronie klatki piersiowéj, postaci podłużnéj, rozciąga się od sutka ku pasze na 6 cm., a od drugiego żebra ku dołowi na 2 cm.; skóra na miejscu opisaném jest głęboko zniszczona, rana oparzelinowa nierówna, ziarnista, jasno czerwona, sucha, a skóra na około zaczerwieniona. Drugie miejsce oparzone z podobnemi zmianami, jak piérwsze, lecz o wiele większe, znajduje się na prawéj połowie brzucha, poczynając od ostatniego żebra na 10 cm. ku dołowi, a od pępka na 12 cm. na zewnątrz. Trzecia głęboka oparzelina skóry znajduje się na wewnętrznéj stronie barku prawego od pachy do stawu łokciowego, w długości 5 cm., a szérokości 2 cm. Wreszcie czwarta na wewnętrznéj stronie uda prawego, tuż przy pachwinie, mniéj głęboka, okrągła, ma 3 cm. w średnicy.

W dniu przyjęcia, w 12 godzin po wypadku, nie znaleziono oprócz wyżéj opisanych oparzelin, żadnych innych zmian, tak na powłokach zewnętrznych, jako téż i w narządach wewnętrznych, oprócz lekkiego nieżytu oskrzelowego i zaparcia żywota. Chora żali się na gwałtowny ból palący w miejscach oparzonych. Ciepłota ciała 37·5.

Zważywszy, iż dziecko było silnie zbudowane, dobrze odżywione, poprzednio zupełnie zdrowe, a oparzenie ograniczało się do kilku miejsc nie rozległych na skórze: Prof. Jakubowski rokował stosunkowo pomyślnie, nadmieniając, iż nie należy się spodziewać groźnych zawikłań ze strony narządów wewnętrznych, jak zapalenia płuc, wrzodów dwunastnicowych, krwotoków kiszkowych; gdyż te rozległym tylko oparzeniom zwykły towarzyszyć. Zważając jednak na głębokość ran oparzelinowych, obawiać się należy, czy w dalszym przebiegu do obfitego ropienia nie dołączy się róża, a nawet ropnica; albo téż czy największa głęboka oparzelina, znajdująca się na powłokach brzusznych, nie wywoła zapalenia otrzewny.

Na razie zalecono następujące léczenie: Środek przeczyszczający z miodku dziecięcego *(hydromel)*, a po nim chinin w rozczynie 0·4 na dobę; w celu uśmierzenia bólów morfin (0,004 *pro dosi)*; a rany opatrzono mięszanką Franka przeciw oparzelinom z dodaniem kwasu karbolowego *(Aq. calcis* 100, *Ol. lini recentiss.* 50, *Acid carbolici* 2*)*.

Dnia 28 listopada. Dwa obfite wypróżnienia kału prawidłowego przeważnie twardego, chora spokojniejsza, nie użala się bardzo na bole palące, sen przerywany, łaknienie małe, tętno 100, wahania ciepłoty wśród dnia od 37·4 do 37·7. Rany oparzelinowe nieco bledsze, nie okazują dążności do ropienia.

Dnia 29. listopada. Stan ten sam.

Dnia 30. listopada. Chora znacznie zesłabła, odpowiada krótko i niechętnie, na bole wcale się nie uskarża, a pokarm i napój niechętnie przyjmuje. Wyraz twarzy obojętny; oddech spokojny, 26 razy na minutę; tętno 100, regularne, lecz słabe; wahania ciepłoty wśród dnia od 37·2 do 37. Brzuch prawidłowo wysklepiony, niebolesny, od 24 godzin nie było wypróżnienia. Miejsca oparzone, barwy

szarawo-białéj, wydzielają z siebie skąpą ilość cieczy nieco cuchnącéj; skóra naokoło oparzeń blada, nie okazuje czerwoności zapalnéj.

Dnia 1. grudnia. Znaczne pogorszenie. Twarz blada, z wyrazem obojętnym i zaostrzonemi rysami, powieki na wpół przymknięte; oddech spokojny, regularny, powolny (18). Tętno przepuszczające, zaledwie wyśledzić się dające (140), ciepłota 36·2, odnogi chłodne. Chora przez cały dzień nie przyjmuje pokarmu i napoju, brzuch prawidłowo wysklepiony, nie bolesny; opukiwając go stwierdzić można małe stłumienie w okolicy jelita ślepego. Od nocy chora nie oddaje moczu, a od 48 godzin nie było wypróżnienia. Miejsca oparzone przedstawiają ten sam obraz, jak w dniu wczorajszym.

Wśród wzmagających się pojawów zapadu *(collapsus)* chora zakończyła życie o godzinie 11 wieczór.

Już dnia 30. listopada uważano, że trzeba rokować niepomyślnie, pomimo że nie można było na pewne oznaczyć zmian anatomicznych, które wywołały tak szybkie pogorszenie w przebiegu choroby: jedynie twierdzić można było, że zmiany te powstają w jamie brzusznéj; mianowicie opiérając się na szybko rozwijającym się zapadzie, cechującym wyrazie twarzy, tętnie nikłém przepuszczającém, jakie zwykle cierpieniom trzew brzusznych towarzyszyć zwykło *(pulsus abdominalis)*, a wreszcie na tém, że największa powiérzchnia oparu znajduje się na powłokach brzusznych. Z możliwych zmian wykluczono zapalenie nastęgowe obrzusznéj, z powodu braku wielu, cierpieniu temu właściwych, pojawów, jak: gorączki, bębnicy, bolów brzucha połączonych z oddéchaniem płytkiém a szybkiém, nudności, wymiotów i t. d. Prof. Jakubowski osobliwie uwydatnił to przypuszczenie, że może powstały wrzody w dwunastnicy, albo wybroczyny w błonie śluzowéj jelit, lub krwotoki tamże, któreto powikłania po oparzeniach zwykły się wydarzać. Wrzody w dwunastnicy, napotykane w zwłokach osób zmarłych skutkiem oparzelin, za życia z pewnością rozpoznane być nie mogą: gdyż dotychczas nie znamy przypadów znamionujących ich obecność. Krwotoki zaś jelitowe natenczas z pewnością rozpoznać się dają, gdy krew wynaczyniona odchodzi z kałem lub wymiotami, co u naszéj choréj wcale nie nastąpiło.

Przyczynę śmierci, za życia przypuszczalnie oznaczoną, wykazało badanie zwłok, dokonane w zakładzie anatomiczno-patologicznym Prof. Biesiadeckiego d. 2 grud.

Na miejscach wyżéj opisanych znajdują się rany po oparzeniu, skóra na nich prawie w całéj grubości zniszczona, rozpadła, o brzegach nieregularnych cienkich; w tkance podskórnéj naczynia skrzepłą krwią wypełnione; mięśnie poniżéj leżące suche, ciemno brunatne, jak gdyby uwędzone; na otrzewnie ściennéj, w miejscu odpowiadającém ranie skórnéj, kilka drobnych wybroczyn wielkości ziarnek prosa. Kości czaszki, opony mózgowe, jakoteż miąższ mózgu i komórki tegoż, prawidłowe. Błona śluzowa krtani bladawa. Płuco lewe wolne, prawe wiotkiemi pasmami zrośnięte z opłucną żebrową. Płuca w dolnych tylnych częściach zalewają się dość obfitą krwią ciemną, mało pienistą, w górnych częściach płuca suche niedokrewne; z oskrzeli wydobywa się ciecz żółta, gęstawa, błona śluzowa oskrzeli miernie nastrzykana. W osierdziu zaledwie kilka kropli cieczy surowiczéj; serce prawidłowych rozmiarów, śródsierdzie i zastawki nie przedstawiają żadnych zboczeń, mięśnie serca prawidłowe. Wątroba prawidłowych rozmiarów, na przekroju zraziki niewyraźne, miąższ jasno brunatny, nieco kruchszy. Nérki prawidłowych rozmiarów powiérzchnia gładka, na rozkroju istota korowa jednostajnie żółto-brunatna, piramidy ciemniejsze, miąższ dość suchy, nieco kruchszy. Błona śluzowa żołądka przedstawia na szczytach fałdów prawie jednostajne zaczerwienienie, polegające na gęstém nastrzykaniu naczyniowém, gdzie zawiéra bardzo liczne wybroczyny, jakoteż powiérzchowne nadżerki. Podobne zmiany mamy także w dwunastnicy. Jelita cienkie prócz wydatniejszych kępek Peyera nie przedstawiają żadnych zmian. W jelicie grubém, począwszy od kiszki ślepéj aż do początku okrężnicy zstępującéj, znajduje się treść gęsta, płynna, czekoladowo zabarwiona, w ilości około 600 gramów. Na błonie śluzowéj szczególnie tam, gdzie okrężnica wstępująca przechodzi w poprzeczną, a zatém w okolicy odpowiadającéj zewnętrznemu oparzeniu, błona śluzowa przedstawia rozległą powiérzchnię zléwających się z sobą licznych wybroczyn, na któréj mimo skrzętnego poszukiwania nie zdołano odszukać miejsc, któremi za życia krew wysączała się do jelita. Mniejsze cokolwiek nadżerki znaleziono w poprzecznicy i początkowéj części jelita zstępującego.

Przypadek powyższy podaję do wiadomości, raz z tego względu, że obfite krwotoki śródjelitowe po oparzeniach są wprawdzie znane, lecz z tém wszystkiem niewiele takich przypadków dotychczas w kazuistyce lékarskiéj się znajduje; a powtóre i głównie dla tego, że krwotok wydarzył się w naszym przypadku przy stosunkowo bardzo małéj powiérzchni oparzenia. Ostatnia okoliczność upoważnia mnie do przypuszczenia, że u naszéj choréj do powstania wzmiankowanego krwotoku przyczyniły się głównie następujące okoliczności:

a) Głębokie zniszczenie skóry, wywołane nietylko działaniem wysokiéj ciepłoty, ale także i palącéj się cieczy, jaką w naszym przypadku była nafta.

b) Miejsce dotknięte: gdyż największa przestrzeń oparzenia znajdowała się na prawéj stronie powłok brzusznych, i przypuścić można, że w chwili działania istoty palącéj powstało zaraz przekrwienie jelit, a wkrótce potém wybroczyny i krwotoki.

c) Wiek dziecka (lat $3^1/_2$) przyczynił się zapewne także do powstania krwotoku: gdyż wiadomą jest rzeczą, że im młodsze są dzieci, tém ustrój ich mniejszy opór stawia wszelkim wpływom szkodliwym.

Ocenienie stanu umysłowego młodzieńca, obwinionego o kradzież.

Przypadek sądowo-lékarski.

Podał Prof. Dr. Blumenstok.

Janos Kociełko, młodzieniec lat 20 przeszło mający, pochodzący z Węgier, mimo młodego wieku specyjalista w okradaniu kościołów, pozostaje pod zarzutem całego szeregu czynów karygodnych, których dopuścił się w kilku miejscowościach. I tak: dnia 9. lipca 1870 r. doniesiono żandarmeryi, że człowiek nieznajomy zakradł się z rana do kościoła w B., rozbił 9 skarbonek, a nie znalazłszy w nich gotówki, uszedł oknem. Tego samego dnia w południe skradziono w kościele drugim 8 chustek mszalnych; złodziéj dał się był zamknąć w kościele i uciekł oknem. Tegoż dnia między 7 a 8 godziną wieczór popełniono trzecią kradzież w kościele w B., gdzie złodziéj rozbił 4 skarbonki i uszedł oknem. Oględziny miejscowości wykazały, że w jednym z tych kościołów do rozbicia skarbonki potrzeba było dłuta lub przynajmniéj grubego noża, że złodziéj najprzód dostał się do komórki, w któréj znajduje się miech, tam uciął kawał powrozu od dzwonu, a przytwierdziwszy powróz do pala, spuścił się do kościoła; w komórce zaś zostawił 5 chustek skradzionych w jednym z dwóch piérwszych kościołów.

Dnia 14. lipca około północy przytrzymano Jana K. w kościele w B.; pokazało się, że przystawił był długą drabinę do okna obok chóru, a wybiwszy szyby, wlazł na chór,

uszkodził tamże zamek, a po linie od dzwonów spuścił się do kościoła, wyłupił 3 skarbonki zamknięte, zepsuł zamek przy drzwiach wielkich i właśnie chciał zmykać, gdy, widząc nadchodzącego stróża nocnego, zatrzasnął za sobą drzwi; zatrzymano go i znaleziono przy nim szydło i kozik. Przesłuchany dnia następnego w K., udaje głupiego i niewyraźnie odpowiada na zadane sobie pytania; podczas przesłuchania zaś drugiego — 17 lipca — udaje nadto i głuchego, palcem wskazując na usta i uszy, że tam cierpi ból i z tego powodu mówić nie może. Wnet atoli podaje, że się nazywa Janko Czertko, że liczy lat 20, jest katolikiem, pochodzi z Trenczyna, że mu ojciec umarl, matka zaś żyje i jest praczką, on sam czytać i pisać nie umie, jednak zna się na garncarstwie. Przesłuchany po raz trzeci, d. 20 lipca, twierdzi, że go niewinnie pandury przyprowadzili, bo on nie kradł, tylko wojak Czefko, który uciekł. Tłómacz Słowak podaje, że oskarżony mówi mięszanym językiem słowacko - morawskim, że go atoli zrozumieć można, że udaje głupkowatego, mówiąc o czém inném, aniżeli był pytany. Przeciwnie chirurg więzienny podaje, że Janos K. cieleśnie zdrów, cierpi niższy stopień niedołęztwa umysłowego. W kilka dni potém Janos K. korzysta ze sposobności, aby opuścić więzienie; jednak zatrzymano go i okuto w kajdany. Wreszcie na żądanie sądu w B., odstawiono go tamże, jako podejrzanego także o dopuszczenie się kradzieży w kościołach tamecznych.

Śledztwo w sądzie tym przeprowadzone sprawdziło, że Janos K. zjawił się w miesiącu maju po raz piérwszy w B., że go widywano w towarzystwie, które przybyło z menażeryją, że nocował w stajni, że chodził po mieście z kataryniarzem, któremu często płacił za przygrywanie sobie. Wówczas magistrat otrzymał zawiadomienie telegraficzne, że w Trenczynie popełnioną została kradzież i że zachodzi podejrzenie, iż sprawca uszedł do B.; aresztowano więc Jana K., jako podejrzanego włóczęgę, znaleziono przy nim kilka złotych, jednak wypuszczono go dla braku bliższych poszlaków. Współwięźniowie w B. opowiadają, że Janos K. niedosłyszy, że odpowiada tylko wtedy, jeżeli się głośno do niego mówi, że jest niespokojny, złośliwy i oświadcza, że się nikogo nie boi. Lékarze sądowi, którzy mieli poruczone sobie dochodzenie stanu umysłowego, po dwurazowém widzeniu się z Janem K. orzekli, że tenże posiada tylko skąpy zapas słów, któremi bez namysłu i wyboru odpowiada na wszystkie pytania; że wymowa jego jest niepewna, bełkocąca, zachowanie jego dziecinne; że nie ma żadnego wykształcenia, czytać i pisać nie umie; że więc pozostaje na najniższym stopniu rozwoju, nie jest zdolny przewidzieć i obliczyć skutki czynów swoich, pozbawiony sądu o najprostszych rzeczach powoduje się tylko chorobowemi pobudkami; a więc jest zupełnie niepoczytalnym. Na podstawie tego orzeczenia sąd obwodowy uchwalił zaniechanie dalszego śledztwa.

Po kilkomiesięcznym areszcie śledczym Janos K. d. 5 stycznia 1871 r. wypuszczonym tedy zostaje i wyprawiony pod dozorem z B. do Trenczyna. Dwa dni póżniéj spotykamy się z nim w Z., gdzie uznal za stósowne uwolnić się od niewygodnéj mu opieki, a d. 9 stycznia w dzień targowy zwiedza kościół w Ż. Wchodzi podczas nabożeństwa, idzie ku ołtarzowi i zatrzymuje się przed skarbonką, zapewne celem zapoznania się z miejscowością, a potém znika. Zdaje się jednak, że z kościoła nie wyszedł tak prędko, że owszem tam się ukrył i dał się zamknąć, gdyż popołudniu już spostrzeżono, że drzwi kościelne były otwarte, a skarbonka z grubéj blachy przy ołtarzu wielkim wyłupioną, jak niemniéj druga skarbonka drewniana; daléj pokazało się, że od ławki oderwaném zostało żelazo, skobel od drzwi w prezbiteryjum był odsuniętym, macica śrubowa od łańcucha odśrubowaną. Podczas gdy organista ubolewał nad szkodą kościołowi wyrządzoną, nasz Janos K. kupuje sobie buty na jarmarku, targuje się ze szewcem, ofiarując mu 3 złr. i podając, że nie ma więcéj; po chwili jednak wraca i dodaje 40 kr., słusznie też szewc przesłuchany potém w Ż. i skonfrontowany z oskarżonym, z własnego popędu zwraca uwagę sądu, że Janos K. wtedy, gdy buty kupował, zdawał mu się być mędrszym, aniżeli w więzieniu. Następnego dnia Janos K. już o godzinie 8éj z rana zjawia się w domu zajezdnym w Z., żąda wódki malowanéj i rożków maślanych; następnie tamże zmienia grajcary na reńskie, podając, że pieniądze te zarobił w browarze, a przy wymianie 10 reńskich grajcarami na 2 banknoty pięcioreńskowe przelicza najdokładniéj każdy szereg kupek po 10 gr. i każdą kupkę z osobna. Z domu zajezdnego udaje się do szynku i tam znów wymienia 6 złr. grajcarami na banknoty, a gdy mu szynkarz pomaga w liczeniu kontroluje go jak najuważniéj. Tutaj nareszcie wójt miejscowy aresztuje Jana K., posądzając go o popełnienie kradzieży w kościele.

Tegoż dnia w sądzie przesłuchany podaje dokładnie imię, nazwisko, wiek, pochodzenie, zatrudnienie, zresztą udaje znów głupkowatego, tłómaczy się, że w B. siedział tylko dzień jeden za upicie się i że pieniądze otrzymał od brata swego. Lékarze sądowi, badawszy oskarżonego przez dłuższy czas, orzekają stanowczo, że tenże jest poczytalnym. Z powodu sprzeczności zachodzącéj między ich zdaniem a poprzedniem orzeczeniem lékarzy w B., sąd odstępuje śledztwa sądowi krajowemu w Krakowie, i Jana K., o którego zresztą pochodzeniu i przeszłości władze trenczyńskie nic nie umiały powiedzieć, przesyła do Krakowa.

Sąd tutejszy zarządził ponowne dochodzenie stanu umysłowego Jana K. i takowe poruczył sprawozdawcy i kol. Korczyńskiemu.

Badaliśmy tedy oskarżonego starannie przez czas dłuższy, jużto w biurze zarządcy więziennego, już téż w kaźni więziennéj, a o ile z badanym porozumieć się nie mogliśmy, posługiwaliśmy się tłómaczem w osobie weterana więźnia, który znał wszystkie prawie narzecza słowiańskie, ponieważ w rozmaitych krajach koronnych poprzednio już kary odsiadywał.

Janos K. jest wzrostu nizkiego, miernéj budowy ciała i nieodpowiednio do wieku cieleśnie rozwinięty. Czaszka nie przedstawia zboczenia, prócz małego spłaszczenia tyłogłowia; czoło krótkie, na skórze czołowéj dwie blizny powiérzchowne powstałe według podania badanego przed 2 laty w skutek kopnięcia kopytem konia; oczy głęboko tkwiące, nos przy nasadzie zaklęśnięty, chrząstka jego spłaszczona, szeroka; na wardze górnéj ślad zarostu; wargi blade, wyraz twarzy posępny, nie zdradzający wielkiego rozsądku; gruczoł tarczykowy całkiem prawidłowy, szyja długa, chuda, okolice nad- i podobojczykowe nieco zaklęśnięte; klatka piersiowa wązka, długa; łopatka prawa stérczy nieco bardziéj na zewnątrz; części płciowe dobrze rozwinięte; w żadnym narządzie wewnętrznym, jak niemniéj w zmysłach nie ma zboczenia; ruchy prawidłowe; odżywienie dość dobre. Badany nie wymawia dokładnie niektórych spółgłosek językowych i podniebiennych; zresztą mowa jego dlatego tylko nie jest bardzo zrozumiałą, ponieważ zdaniem znawcy nie mówi czysto po słowacku, lecz mięszaniną ze słowackiego i czeskiego języka; pisać nie umie, lecz na żądanie rysuje ołówkiem niektóre przedmioty.

Na pytania nasze odpowiada, że liczy lat „dwacet“, że pochodzi z „Cuplicy od Tręczyna“, że ma jeszcze

matkę, że z ojcem, który już nie żyje, był raz w Peszcie, że zna Trenczyn, gdzie są ładne kąpiele; u spowiedzi nigdy nie był, bo się obawiał czarta, ale tu chciałby iść do kościoła; nie wie niby, dla czego jest uwięziony, a gdy mu się powiada, że siedzi za okradanie kościołów, twierdzi, że nigdy w kościele nie był, lecz że niejaki Stefan Ruda okradł kościoły w B. i Z., a przecież puszczono go na wolność; na przypomnienie jednak sposobów, w jakie dopuszczał się kradzieży, uśmiécha się; na pytanie, zkąd pochodzi mała blizna na małżowinie ucha lewego, odpowiada, gdy go „rychtar w Ż." ciągnął za ucho. Z więzienia nie jest zadowolonym, ani współwięźniowie z niego. Wzdycha on ciągle za swobodą, prosi się każdą razą, aby go wypuszczono, zapewniając, że w te strony już nigdy nie powróci; a gdy słyszy, że długo pozostanie w więzieniu, powiada, że go głowa boli, że nie ma zdrowia, że nie wytrzyma; prosi tedy przynajmniéj, aby go umieszczono w fabryce, aby coś zarabiał. Jednak nie tęskni on bynajmniéj za pracą, chciałby tylko miéć pieniądze; użala się często na głód, a jednak niechętnie jada chléb więzienny, prosząc o pieniądze, aby sobie mógł kupić lepszego chleba; cygaro, które mu się dało, pali z największém zadowoleniem. Współwięźniowie opowiadają, że w kaźni jest nader leniwym, nic nie chce robić, a jeżeli przychodzi na niego koléj wymiatania lub wynoszenia cebrzyka, przyrzeka towarzyszom, choć o wiele starszym od siebie, kilka grajcarów, aby go wyręczyli. Natomiast wszyscy jednozgodnie opowiadają, iż z przyjemnością przypomina sobie owych szczęśliwych chwil, gdy za pieniądze skradzione w kościele w Ż., jadał dobrą polewkę, mięso, chléb biały, a potém nawet „fajczył".

(Dokończenie nastąpi.)

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lékarskie krakowskie.

Posiedzenie zwyczajne II, dnia 19 stycznia 1876.

Przewodniczący Kol. Korczyński. Obecnych członków zwycz. 23.

1) Kol. Bylicki odczytał swą pracę o samoistném wykluczeniu włókniaka podśluzowego macicy (umieszczoną w Przegl. lék. Nr. 9 z r. b.).

W dyskusyi kol. Jordan twierdzi, że samowolne wydalanie się włókniaków macicy nie jest tak rzadkiém; widział on w ciągu czterech lat w tutejszéj klin. ginekol. pięć takich przypadków.

2) Kol. Grabowski podaje krótką wiadomość o dziele nadesłaném Towarzystwu lék. krak.: „Sprawozdanie o higijenie wojsk Stanów Zjednocz. Ameryki półn. przez Naczelnego Chirurga" [1]). Ponieważ dzieło to przeznaczoném jest prawie wyłącznie dla lékarzy wojskowych, kol. G. zdaje sprawę tylko z części ogólnéj, pomijając część szczegółową, zawiérającą opis pojedyńczych stacyj wojskowych w Stanach Zjedn. z dokładnemi planami tychże. Otóż zdaniem autora, stan zdrowia wojska Stanów Zjedn. jest w porównaniu z stanem w wojskach europejskich bardzo dobrym; postęp ten jednak widocznym jest dopiéro w ostatnim czasie, odkąd lékarzom przyznano wpływ należyty. Uskarża się tylko na brak pieniędzy. Stan zdrowia armii dlatego jest tak dobrym, że, skutkiem zmniejszenia ilości wojska stałego, można przyjmować do służby wojskowéj tylko ludzi zupełnie zdrowych i silnych. Mimo tego śmiertelność jest dość znaczną, w niektórych załogach umiera 36%. Autor, chcąc wyśledzić przyczyny tak znacznéj śmiertelności, opisuje mieszkania, żywność i ubiór wojska. Mieszkania są teraz odpowiedniejszemi właśnie z powodu już wspomnianego zmniejszenia armii, chociaż nie we wszystkich załogach spełnionym jest przepis, aby na jednego żołnierza wypadało 500 stóp sz. powietrza. Brak łaźni jest wielkim niedostatkiem baraków amerykańskich, proponuje więc autor urządzenie kąpieli spadowych; daléj zarzuca niedostateczne opalanie mieszkań. Przechodząc do żywności, autorż ąda, aby racyje były większe, niż średnio człowiek potrzebuje, gdyż obecnie żołnierze wybiérani bywają z pomiędzy najsilniejszych; nie ma zaś nic przeciw temu, aby oficerowie przeznaczali żołnierzom wielkość racyj, gdyż ogólny przepis nie jest możebnym dla rozległości Stanów Zjedn. Szpitale są po największéj części szałasowe (barakowe) na 12 — 24 łóżek; takich szpitali jest 140, zbudowanych z drzewa; koszta obliczone na 7,000 dolarów, trwanie na lat 10, na poprawki w ciągu tego czasu przeznaczono jeszcze 3,000 dolarów. Co do systemu szpitali, to obecnie w wojskach Stanów Zjedn. używają prawie wyłącznie szałasów, gdyż system pawilonowy nie ochrania dostatecznie przed chorobami szpitalnemi. Jako wzór szpitala przytoczony jest w tém dziele rysunek przytułku na 50 łóżek (pralnia i kuchnia umieszczone są na 3ciém piętrze). Szczególny nacisk kładzie autor na przewietrzanie. Daje pierwszeństwo piecom przed kominkami. W końcu wyraża autor zdanie, że pierwiastki chorób zakaźnych nie tyle gnieżdżą się w obiciach i ścianach izb, ile w przykryciu wełnianém chorego, w łóżku itd. — Kol. Warschauer zapytuje kol. ref., czy w koszarach amerykańskich znajdują się piwnice i jak długo trwa czas służby wojskowéj. — Kol. Grabowski odpowiada, że nie znalazł o tém żadnéj wzmianki.

3) Kol. Obaliński opisuje następujący przypadek ze swego oddziału. „W przeszłym tygodniu przywieziono do szpitala św. Łazarza mężczyznę, lat dwadzieścia kilka liczącego, który strzelił sobie w zamiarze samobójczym w lewą skroń. Kol. Dembowski, który chorego w piérwszym dniu opatrzył, doniósł mi: że tenże znajduje się w stanie na pół sennym, i że przy dotykaniu okazuje kurcze w rozmaitych częściach ciała. Nazajutrz z rana znalazłem go spokojnie oddychającego, a odjąwszy oprawę, ujrzałem w okolicy kości skroniowéj lewéj strup wielkości ½ centa. Miejsce to nie było w obwodzie zaczerwienioném, ani téż zbyt obrzękłem, wydzieliny nie było żadnéj; w środku tego strupa znajdował się malutki otworek; zgłębnik, wprowadzony doń, po dłuższém szukaniu natrafiał na opór, jednak trudno mi było ocenić, czy pochodzący od kości, czy od pocisku. Ponieważ zgłębnik wykazał nadwerężenie kości, wskazaném było rozszérzenie rany. Oczyściwszy strup i rozszérzywszy ranę, znalazłem otwór w kości trochę mniejszy, niż rana zewnętrzna, regularny, jakby dłutem wycięty, okrągły. Koniec małego palca, który zalewie do połowy paznogcia w ranie się zmieścił, wymacał pod brzegiem kości odszczep. Dokładniéj obejrzawszy ranę, (gdy ją hakami tępemi rozszérzono), przekonałem się, że prócz tego znajduje się pod brzegiem kości także i pocisk. Kleszczykami zwykłemi wydobyłem go, gdyż koniec stożkowaty wystawał, a prócz tego jeszcze kilka drobnych odszczepów. Po wyjęciu tychże, do otworu rany wchodził mały palec, przy czém przekonano się, że twardówka mózgowa nie jest nadwerężoną i że palec nie uczuwał żadnego tętnienia; krwotoku nie było wcale. Ranę opatrzono, jak zwykle teraz w oddziale chirurgicznym, sposobem Thierscha. Stan ogólny chorego polepszył się; gorączka, która jeszcze tego dnia wieczorem się po-

[1]) *Circular* Nr. 8. *War Department. Surgeon General's Office. A report on the hygiene of the United States Army, with descriptions of military posts.* Washington 1875. 4to.

większyła, nazajutrz spadła. Drgawki nie powtórzyły się wcale; ze strony umysłowéj nie można było żadnych zboczeń wyśledzić. Dziś (dnia 19 stycznia) jest dzień ósmy, rana goi się bardzo dobrze, i zdaje się, że przebieg będzie pomyślnym, chociaż bezwzględnie pewnie nie można rokować". W końcu opowiada kol. O., że według zgodnego zeznania świadków, chory ten, po dokonaniu zamachu samobójczego, zeszedł jeszcze z trzeciego piętra na piérwsze i powrócił na powrót na trzecie. — Kol. Merunowicz opisuje odpowiedni przypadek: Strażnik skarbowy strzelił do siebie (także w zamiarze samobójczym) przez usta. Miał jeszcze tyle siły, że przywieziono go z Oświęcimia do Krakowa pociągiem osobowym zwykłym, z wagonu mógł o własnych siłach przejść do wózka, którym przywieziono go do szpitala wojskowego na zamku. Dopiéro w 30 przeszło godzin stracił przytomność. Kol. Danek, operator szpitala, wyjął kulę znajdującą się pod sklepieniem czaszkowém w okolicy guza czołowego lewego. Dnia szóstego po zranieniu chory umarł. — Kol. Wurst przytacza przypadek sądowy ze Śniatyna, w którym chłopiec mały, uderzony w głowę, oddany został przez sąd do szpitala, celem obserwacyi. Przez czterdzieści dni śledzony nie przedstawiał najmniejszych zboczeń, a gdy miał być już do domu odesłanym, dostał nagle drgawek i w dwie godziny po tém umarł. — Kol. Obaliński dodaje, że chory twierdzi, jakoby przyłożył rurkę rewolweru do skóry, nie można jednak poznać, czy była spalenizna: gdyż felczer, przywołany do chorego, przyżegał ranę i jéj otoczenie półtora chlorkiem żelaza. Również dziwną jest rzeczą, że kula po przebiciu kości nie weszła do mózgu, lecz ugrzęzła tuż pod kością. — Kol. Blumenstok nadmienia, jak dziwnie zachowuje się mózg po obrażeniach czaszki. I tak nie dawno obserwował kol. B. przypadek sądowy, w którym człowiek mimo kilkokrotnego pęknienia czaszki przez kilka dni był jeszcze przytomnym, lecz nagle życie zakończył. Przeciwny znów przypadek uważał kol. B. razem z kol. Zarębą przed kilką laty: Wieśniak pewien po nadwerężeniu czaszki był przez dziewięć dni nieprzytomnym, a jednak już przed dniem dwudziestym pobił swego przeciwnika, nie czekając na wyrok sądowy.— Kol. Domański twierdzi, że w przypadku opisanym przez kol. Obalińskiego zachowanie sił fizycznych i umysłowych przez pewien jeszcze czas, daje się pogodzić z obecném stanowiskiem nauki. Wiadomo bowiem, że półkule mózgowe mają ogniska dla czynności psychicznych bliżéj kości skroniowéj, dla czynności zaś ruchowych są ogniska bliżéj linii środkowéj położone. W tym więc przypadku nie mogło być zboczeń w ruchach, gdyż w linii środkowéj mózg nie był nadwerężonym. — Kol. Korczyński wspomina o doświadczeniach Fritscha i Hitziga, które wykazały, że w zwojach czołowych półkul mózgowych znajdują się ogniska dla ruchów. — Kol. Dobieszewski opowiada następujący przypadek: w r. 1863 jeden z powstańców, otrzymawszy ranę pałaszem w głowę, w krótce był do tego stopnia wyleczonym, że przechadzał się jako wyzdrowieniec; mimo tego nagle umarł.—Kol. Domański powiada: Trudności, jakie zachodzą w tłómaczeniu zjawisk po obrażeniach czaszki, dadzą się tém usprawiedliwić, że trudno jest często rozstrzygnąć, gdzie jest ognisko chorobowe: wiadomo bowiem, że zmiany chorobowe bardzo często sięgają daléj, niż uraz. Sądzi także, iż doświadczenia na zwiérzętach w tym względzie mało mogą nas pouczyć: gdyż zachodzi wielka różnica w czynnościach mózgowych u ludzi i zwiérząt.

4) Kol. Obaliński opowiada następujący przypadek: Dwudziestokilko-letnia kobiéta wracała w nocy nietrzeźwa z jakiejś zabawy. Opuszczona przez swe towarzyszki przebyła kilka godzin na ulicy wśród 20° mrozu; nad ranem znaleziona przez stróża nocnego, została przywiezioną do szpitala. Tu w skutek energicznego ratunku, udzielonego jéj przez kol. Dembowskiego, utrzymano ją przy życiu; jednak odnóg dolnych nie zdołano ocalić. W tydzień późniéj już się odgraniczyła zgorzel. Z tego też powodu kol. O. wykonał na jednéj nodze wyłuszczenie Lisfranka, kol. Dembowski zaś na drugiéj stopie w stawie Choparta. Obie operacyje, wykonane wśród znieczulenia chloroformem, trwały $1\frac{1}{2}$ godziny. Po operacyi chora czuła się dość dobrze; późniéj jednak okazała się czkawka, która trwała przeszło cztéry dni; potém po każdém silniejszém wrażeniu choréj, np. po opatrunku wracała na kilka godzin. Kol. O. prosi o wytłómaczenie przyczyny téj czkawki: gdyż chora podaje, że nigdy przedtém nie doznawała jéj. Kol. O. pyta, czy nie możnaby tego zjawiska tłómaczyć chroniczném otruciem chloroformowém? Chora wyżyła 30 gramów chloroformu. — Kol. Warschauer jest tego zdania, że cierpienie to jest nerwowém, i wspomina, jak lud léczy czkawkę, drażniąc błonę śluzową nosa tabaką, lub zwitkiem papieru. — Kol. Domański uwydatnia okoliczność, jak często zdarza się czkawka u histerycznych Izraelitek.

5) Odczytano odezwę Stowarzyszenia lékarzy Dolnéj Austryi w sprawie drugiego sejmiku lékarzy rakuskich, który ma się odbyć w roku bieżącym. Prezydyjum obiecuje podawać wiadomości.

6) Przyjęto na członka korespondenta kol. Jurasza Antoniego w Heidelbergu, asystenta polikliniki lékarskiéj.

7) Kol. Przewodniczący uwiadamia zebranie, że Towarz. lék. galic. wybralo do komisyi redakcyjnéj Przegl. lék. na delegatów w roku bieżącym ponownie kolegów Pareńskiego i Domańskiego.

8) Przez glosowanie wybrano ze strony Tow. lék. krak. do téjże komisyi ponownie kolegów Kremera i Obalińskiego.

9) Kol. Przewodniczący uwiadamia, że członek czynny kol. Stanisław Jabłoński przeniósł się do Rzeszowa, przechodzi zatém w poczet członków korespondentów.

Dr. Józef Merunowicz.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

Dr. A. Mosso. O niektórych nowych własnościach ścian naczyń. Z zakładu fizyjologicznego w Lipsku.

Autor badał zmiany pojemności organu wyjętego z ustroju podczas sztucznego krążenia krwi odwłóknionéj z prawidłową ilością swych gazów; krwi obfitéj w tlen, lub pozbawionéj tegoż; daléj krwi obfitéj w kwas węglowy, w końcu krwi zatrutéj; uwzględniając przy tém szybkość krążenia. Przyrządu, jakiego autor używał w tym celu, opisywać nie mogę dla braku miejsca: podam więc jedynie w krótkości wyniki badania.

Gdy do wyciętéj z ustroju nérki, przez jéj tętnice wpuścimy krew z parciem równającém się mniéj więcéj prawidłowemu parciu krwi w tętnicy nérkowéj, (a zatém około 90 mm. rtęci): to w piérwszéj chwili krew krążąca doznaje znacznego oporu, i to przez czas bardzo rozmaity, od kilku minut do jednéj godziny. Opór ten nie pochodzi od skrzepów krwi, gdyż te wydalono zaraz w piérwszéj chwili po wyjęciu z ustroju; a po drugie, nawet gdy już krew odpływa przez żyłę, widać bardzo częste i znaczne zmiany w szybkości krążenia. W czasie szybkiego krążenia pojemność nérki zwiększa się, a zmniéjsza się w miarę powolniejszego krążenia krwi. Przyczyną tych zmian może być tylko czynny skurcz tętnic, i w istocie pobudliwość ich można sztucznem krążeniem długi czas utrzymać.

Także i na pobudzenie elektryczne oddziaływają naczynia wyciętych organów, i to przez długi jeszcze czas zachowują tę własność: tak np. nérka, zachowana w ciepłocie kilku stopni wyżéj zera, jeszcze w 24 godziny po wycięciu przedstawia bardzo wybitne zmiany w krążeniu krwi w czasie pobudzenia elektrycznego. To jest tylko dziwném, że gdy naczynia w ustroju bardzo są czułe na wpływ prądu indukcyjnego *(Inductionsstrom)*, to po odcięciu z ustroju najsilniejsze drażnienie takim prądem pozostaje bez wpływu naczynia; jedynie prąd stały (5 ogniw Grovego), regularnie przerywany, sprowadza zmniéjszenie odpływu krwi z żyły i zmniéjszenie pojemności nérki.

Kowalewski i Adamiuk wykazali, że także po przecięciu rdzenia pacierzowego na szyi podnosi się parcie krwi w początku uduszenia; dla wytłómaczenia tego zjawiska przypuszczano, że krew przesycona kwasem węglowym pobudza pewien obszar naczyń krwionośnych do skurczu, i ztąd pochodzi podwyższenie parcia krwi nawet po przerwaniu związku między tętnicami i ogniskiem naczynioruchowém. Rzeczywiście przypuszczenie to zostało zupełnie stwierdzoném przez doświadczenia Dra Mosso. Przepuszczał on przez wyciętą nérkę: *a)* krew tętniczą, odwłóknioną nad rtęcią, zawiérającą zatém prawidłową ilość tlenu i kw. węglowego; *b)* krew obfitą w kw. węglowy, a pozbawioną tlenu przez uduszenie zwiérzęcia; *c)* krew pozbawioną tlenu przez redukcyję opiłkami żelaznemi nad rtęcią (ilość CO_2 pozostała niezmienioną); w końcu *d)* krew bitą w powietrzu atmosferyczném, a więc uboższą w CO_2, a obfitą w tlen. Pokazało się, że krew obfita w kwas węglowy (krew żylna) krąży przez wyciętą nérkę powolnie, lecz statecznie; krew tętnicza krąży z szybkością dwa razy większą; a jeszcze szybciéj przepływa przez nérkę krew obfita w tlen.

Nie mniéjszéj doniosłości są badania autora nad wpływem nikotynu, atropinu i wodnika chloralu na szybkość krążenia i pojemność nérki.

Bardzo mała ilość nikotynu — jedna część na 10,000 cz. krwi bitéj — sprawia, że już po przejściu piérwszych kilku cm. sz. krwi zatrutéj pojemność nérki i szybkość krążenia krwi zmniéjszają się. Zmniéjszenie to nie trwa długo, wkrótce wracają stosunki prawidłowe. Bardzo znaczna ilość nikotynu (1 : 100) sprawia wielkie przyśpieszenie krążenia: np. gdy w czasie 4 minut odpływało przez żyłę 1·5 cm. sz., po zatruciu w tym samym czasie odpływało 16·0 cm. sz. Doświadczenia te potwierdzają w zupełności zmiany w krążeniu w całym ustroju po zatruciu małą i znaczną dawką nikotynu.

Już jedna część atropinu na sto tysięcy cz. krwi sprowadza bardzo widoczne zmiany szybkości krążenia w nérce wyciętéj, mianowicie zwolnienie krążenia i zmniéjszenie pojemności; ilość większa atropinu przyśpiesza prąd krwi, lecz wkrótce niszczy pobudliwość naczyń.

Wodnik chloralu dodany do krwi krążącéj w stosunku 0·1 lub 0·2 na 100 sprawia bardzo znaczne przyśpieszenie krążenia, cztéry lub pięć razy więcéj. Wpływ ten wodnika chloralu na ściany naczyń tłómaczy nam zjawisko, dla czego otrucie całego ustroju wodnikiem chloralu obniża parcie krwi więcéj jeszcze, niż przecięcie rdzenia przedłużonego. Gdy nérka nie jest świéżą np. przed dobą wyjęta z ustroju i w nizkiéj ciepłocie zachowaną, to potrzeba większéj ilości wodnika chloralu, 0·3 — 0·5%, aby przyśpieszyć krążenie. Pod wpływem tak znacznéj ilości trucizny nie obumiéra nérka wcale, gdyż wprowadzona krew odwłókniona bita niezatruta zwalnia krążenie bardzo widocznie, czasem sprawia przemijające zwężenie zupełne światła naczyń. Nawet nérka w 2 doby po wyjęciu z ustroju oddziaływa na wodnik chloralu. Znaczniéjsze dawki nad 0·5% niszczą pobudliwość naczyń. Te same zjawiska powtarzają się, gdy zamiast krwi odwłóknionéj użyjemy surowicy krwi: świadczy to przeciw teoryi o zmianie ciałek czerwonych krwi pod wpływem chloralu.

Po skończoném doświadczeniu nérka była zawsze powiększoną, mimo że wszystka krew z naczyń odpłynęła, tak, że autor widzi się przymuszonym do nazwania tego puchliną (*oedema*), i w istocie prócz przepełnienia naczyń i przestworów limfatycznych, widocznych już gołém okiem na powiérzchni nérki, można jeszcze, badając drobnowidem, przekonać się o znaczném napęcznieniu przybłonka ceweczek pokręconych.

M. czynił także doświadczenia z wątrobą: krew odwłóknioną wprowadzał przez żyłę bramną z ciśnieniem 10 mm. rtęci. Doświadczenia te odpowiadały zupełnie powyżéj przytoczonym, które uskuteczniał na nérce.

Dr. Merunowicz.

F. Nawrocki. O wpływie parcia krwi na częstość uderzeń serca. *(Beitrag zur Anatom. u. Physiol. Festgabe f. C. Ludwig, s. 205—221).*

Wyniki badań przedsiębranych w tym względzie są następujące: jeżeli przetniemy wszystkie nerwy zaopatrujące serce, to zgodnie z wynikami doświadczeń przedsiębranych przez Knolla i Worm-Muellera, częstość tętna staje się zupełnie niezależną od parcia krwi; za to zwiększa się siła pojedyńczych skurczów serca w miarę, jak wzrasta parcie krwi, i tém bardziéj względnie maleje, im mniéjszém jest to parcie. Jeżeli się nerwów błędnych nie przetnie, to badania N. zgodnie z doświadczeniami Bernsteina, Aspa, Knolla wykazują, iż tętno staje się rzadszém w miarę, jak wzrasta parcie krwi, i naodwrót przyśpieszoném w miarę, jak się parcie krwi obniża. Przy wszystkich tych doświadczeniach uderza serce zarówno często bez względu na to, czy przetniemy nerwy przyśpieszające uderzenie serca, czy też nie.

N., chcąc dojść do jak najgruntowniejszych wyników, przedsięwziął 400 badań na źwiérzętach, a badania te dzielą się na 3 gromady:

I. Badania na sercach usuniętych zupełnie z pod wpływu podniet zewnętrznych, działających na nerwy; w tym celu przecinano rdzeń pacierzowy w wysokości szyi, nerwy błędne stłumiające *(depressores)* i nerw współczulny na szyi.

II. Nerwy przyśpieszające uderzenie serca ochraniano w drugim szeregu doświadczeń, a więc nie tknięto rdzenia paciérzowego na szyi i części piersiowéj nerwu współczulnego; w jednéj części doświadczeń nie tykano również nerwów błędnych i części piersiowéj rdzenia pacierzowego, w drugiéj części je przecinano.

III. W trzecim szeregu doświadczeń nie przecinano nerwów błędnych, i to *a)* u źwiérząt, u których przecięto nerwy przyśpieszające uderzenie serca, tj. przecięto część szyjną rdzenia pacierzowego; *b)* u zwiérząt z nerwami nietkniętemi.

Parcie krwi zwiększano: uciskając tętnicę głowną (aortę) pętlą podsuniętą bez otwarcia jamy brzusznéj; następnie drażniono nerwy czulne, przetaczając krew jednego rodzaju odwłóknioną; a w doświadczeniach, w których przecinano część piersiową rdzenia pacierzowego, zwiększano parcie krwi, drażniąc obwodową część rdzenia za pomocą prądu galwanicznego. Obniżano zaś parcie, usuwając z jednéj strony poprzednio wymienione czynniki zwiększające parcie krwi, drażniąc z drugiéj strony nerwy stłumiające *(nervi depressores)*, przecinając nerwy trzewiowe i sprowadzając krwotoki. *Dr. Obt.*

ZJAZDY LEKARSKIE.

Czwarty doroczny zjazd niemieckiego stowarzyszenia zdrowia publicznego odbędzie się w Düsseldorfie od dnia 29 czerwca do 1 lipca r. b.

W czasie wystawy powszechnéj w Filadelfii odbędzie się kongres lékarski w dniach od 4 do 9 września rb.

Drugi sejmik stowarzyszeń lékarskich austryjackich odbędzie się w Wiédniu, w dniach 31 lipca, 1 i 2 sierpnia r. b.

DROBIAZGI CHIRURGICZNE.

* **Siarczek węgla (CS_2) przeciw wrzodom chronicznym i ranom anatomicznym.** P. Guillaumet zaleca ten środek, jako wielce przyśpieszający zabliźnianie. Z początku sprawia nieco bolu, który trwa 20 do 60 sekund. potém zaś pozostawia pewną tkliwość, która trwać może kilka godzin. Stosuje się w ten sposób, że kłębek skubanki, namoczonéj w tym płynie, przeciąga się prędko po wiérzchu wrzodu i zasypuje się proszkiem *bismuthi subnitr.*, albo skrobiowym, ażeby zapobiédz parowaniu; a na to przykłada się suchą skubankę. Aż do wygojenia powtarza się to działanie co dzień. *(Journ. de thérap.* II. Czasop. lék. czesk. 44, 1875.)

Bouchut zaleca **wodnik chloralu** w dawce 3 gramowéj, jako środek ubezczulający u dzieci. Znoszą go dobrze i skutek jest pożądany, przez co bolesne a krótko trwające rękoczyny wielce są uproszczone. Przywodzi między innemi zastosowane tym sposobem żżeradło arsenowe i cynkowe, celem otworzenia torbiela wodunkowego wątroby. U dorosłych przyznaje, że chloral jest w takich razach niedostatecznym, ile że przy małych dawkach ubezczulenie jest niezupełném, a większe źle bywają znoszone. *(Gaz. d. hôp.* 151, 1875). *Dr. A. Kremer.*

40 przypadków znamienia *(naevus)* **uleczonych za pomocą elektrolizy** podaje S. J. Knott *(Lancet* 1875, Nr. 12. Ref. w *Aerztl. Intell. Blatt.* 1875, Nr. 19), wykazując w ten sposób niesłuszność zdania Billrotha. K. używał stałych stosów Stöhrera, Meyera i Meltzera. stosując ilość ogniw do wielkości znamienia *(naevus)*, w ogóle 6 — 8. Przy biegunie ujemnym używał jednéj lub kilku igieł odpowiednio do wielkości znamienia, przy biegunie dodatnim zaś jednéj igły lub pręcika z węgla kamiennego, gdy znamię było większe. Wkrótce po zamknięciu prądu w około igieł wytwarzają się bańki gazu, potém skrzepy, obrzęk staje się bialawo sinym, potém następuje zwyrodnienie włókniste i leczenie jest ukończone. Niebezpieczeństw nie ma żadnych, ból bywa tylko w chwili działania prądu, a pozostała blizna jest delikatną.

Opisane 13 przypadków przeważnie u dzieci półrocznych bardzo przemawia za tego rodzaju leczeniem.

Dr. Skórczewski.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* We **Lwowie** zawiązało się Towarzystwo ochrony zwiérząt, którego statut już jest zatwierdzony i które liczy dotychczas 40 członków. Myśl tego Towarzystwa pochodzi, jeśli się nie mylimy, od Dra Edwarda Sawickiego, który na zeszłorocznym zjeździe lékarzy i przyrodników we Lwowie uczynił w tym względzie wniosek.

* W **Ciechocinku** w r. b. mają być wykonane różne ulepszenia, na które rząd przeznaczył sumę dochodzącą do 25,000 rs. Jest między innemi projekt urządzenia parku w tém kąpielisku, któremu bardzo brak jest cienistego spaceru. *(K. W.)*

* **Paryż**. Rada municypalna przeznaczyła w wydatkach na rok 1876 250,000 fr. na zasiłki dla wyższych zakładów naukowych (a zatém $^1/_{900}$ ogólnego budżetu wydatków wynoszącego około 226 milijonów fr.), między innemi 100,000 fr. na wydział lékarski, 75,000 na wydział nauk przyrodniczych, 75,000 na szkołę farmaceutyczną itd.

Si parva magnis componere licet, to w budżecie m. Krakowa na rok 1876 napotykamy wydatek 500 złr. na zakład wyższy naukowy, mianowicie na potrzeby Akademii umiejętności; ta kwota stanowi $^1/_{970}$ część ogólnego budżetu wydatków, wynoszącego około 485,000 złr.

Nekrologija. W Malegianach na Litwie zmarł w swéj posiadłości, w 79 roku życia, Dr. Wincenty Smokowski. Około r. 1840 pełnił w Warszawie obowiązki lékarza powiatowego. Więcéj, niż w zawodzie lékarskim, odznaczył się w artystycznym, (albowiem poprzednio uczęszczał do Akademii sztuk pięknych w Petersburgu). On piérwszy wskrzesił u nas drzeworytnictwo całkiem zaniedbane, które niegdyś (w XVI. wieku) stało u nas na wysokim stopniu, w ostatnich zaś latach znowu się udoskonaliło.

W dniu 2. b. m. zmarł we Lwowie w 90tym roku życia nestor aptekarzy krajowych, Teodor Torosiewicz, chemik analityczny nader pracowity i uczony. Od roku 1825 do 1874 ogłosił w języku polskim i niemieckim przeszło 100 rozpraw chemicznych, farmaceutycznych i technologicznych, a między temi 35 prac o kilkunastu zdrojach lékarskich krajowych, które rozbiérał, prócz tego zaś monografiję p. n. „Źródła mineralne w królestwie Galicyi i na Bukowinie. Lwów 1849“. Cześć jego pamięci!

W z. m. zmarł w 73 roku życia jeden z weteranów dziennikarstwa lékarskiego francuzkiego, Dr. Caffe, który przeszło 40 lat był redaktorem głównym gazety p. n. „*Journal des connaissances médicales pratiques*“. Byłto mąż wielce poważany z powodu niezawisłego charakteru i wielkiéj szczodrobliwości, niezmordowany opiekun ubogich Sabaudczyków w Paryżu. Testamentem zapisał 20,000 fr. kasie wsparcia lékarzy francuzkich, 25,000 fr. Akademii sabaudzkiéj, wreszcie dwie wioski swemu miastu rodzinnemu Chambéry (w Sabaudyi), przeznaczając z nich dochód na utrzymanie szkół świeckich w témże mieście. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Wiadomości osobowe. Stopień Doktora wszech nauk lékarskich, otrzymali w dniu 4 marca r. b. w Uniwersytecie Jagiellońskim: JJPP. Łucyjan Franciszek Zengteller rodem z Warszawy i Maurycy Żebrowski z Pułtuska; a stopień Doktora Medycyny w tymże dniu JP. Marcelli Jan Wojda z Lublina.

WSPOMINKI HISTORYCZNE. Dnia 8 marca 1568 r. umarł słynny w świecie uczony lékarz polski Józef Struś rodem z Poznania, znakomity tłómacz Galena z greckiego na łacinę, wskrzesiciel i pomnożyciel nauki o tętnie czyli Sfigmologii, jedna z najpiérwszych powag lékarskich swojego czasu.

Towarzystwo lékarskie krakowskie odbędzie we **Środę** dnia **15go marca** b. r. o godz. **5téj** popołudniu posiedzenie zwykłe, na którém: 1) Załatwioną zostanie sprawa udziału w II. sejmiku lékarskim austryjackim, który odbędzie się w Wiédniu z końcem Lipca b. r. 2) Kol. Buszek opowie kilka słów o wodzie zaskórnéj. 3) Kol. Ściborowski zda sprawę ze sprawozdania Dra Stelli-Sawickiego o stanie szpitali w Galicyi w roku 1875.

Dla Prenumeratorów Dwutygodnika higijenicznego dołącza się Nr. 5 tegoż pisma w objętości pół arkusza.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Bez léczenia zdrojowego! Bez zmiany powietrza!

„Pulvis plantarii orientalis"

(przez wybitne powagi urzędownie badany i uznany)

usuwa nawet w najwyższym stopniu będące

Choroby piersiowe i płucne.

Uprasza się o nadesłanie opłatnie dokładnego opisu choroby

C. F. W. Reige

Fabryka chemicznych przetworów
i Poliklinika chorób piersiowych i płucnych.
Berlin SO., Muskauerstr. 28.

NB. Honoraryjum za 14-dniowe kierowanie léczeniem wynosi **prenum.** 10 marek = 6 złr. w. a. = 12 Frs. — **Pulvis plantarii orientalis** w potrzebnych ilościach — **za darmo** dodaje się.

Niezamożni — posiadający urzędownie poświadczone świadectwo ubóstwa — **mają kierowanie leczeniem itd. bezpłatnie.** — Podziękowania szczęśliwie uleczonych do przejrzenia!!!

Z fabryki chemicznych przetworów **C. F. W. Reige'go** w Berlinie otrzymałem, celem umiejętnego ocenienia, do rozbioru chemicznego w dobrze zamkniętych kartonach 2 próbki proszku oznaczone **Pulvis plantarii orientalis I i II**, które osobiście w mojéj analityczno-chemicznéj pracowni poddałem rozbiorowi ilościowemu i jakościowemu, przez które jedynie istotną wartość takiego przetworu wykazać można. Do téj przesyłki dołączonym był opis użycia. Praktyczne próby, jakie wedle tego podania czyniłem, dostarczyły mi dowodu dostatecznego, że wskazane postępowanie jest oparte na całkiem umiejętnych i czysto chemicznych zasadach i doświadczeniach i że pojedyncze przy tém przedsiębrać się mające manipulacyje łatwo każdy nielekarz stosownie wykonać może.

Rozbiór chemiczny obu proszków uprawnia mię do twierdzenia, że przy stósownym użyciu w ten sposób otrzymany przetwór może wielce wzmocnić i pobudzić czynności błon śluzowych i może sprowadzić usunięcie chorób piersiowych i płucnych a względnie ulgę w tych cierpieniach.

Mogę więc ten środek najmocniéj polecić z własnego przekonania jako wyborny środek domowy.

Wroław w Październiku 1875.

(L. S.) Dyrektor pp. **Dr. Theubald Werner**, przysięgły chemik.

Do P. C. F. W. Reige'go w Berlinie.

Donoszę WPanu uniżenie, że po użyciu Pańskich kilkakrotnie przez Pana mi przesłanych proszków **Pulvis plantarii orientalis** zupełnie uśmierzyła się moja głęboko zakorzeniona choroba. Płuca moje znajdują się znów w najlepszym stanie, za co niniejszém wyrażam Panu podziękowanie.

W końcu pozwalam sobie dodać, że gotów jestem chętnie — w interesie cierpiącéj ludzkości — także publicznie wyznać moje gorące podziękowanie. Pańskie oględne kierowanie léczeniem i osiągnięte podziwu godne skutki, zasługują, aby były znanemi we wszystkich krajach itd.

Schwedt n./O. podp. **Henryk Wegener.**

Pański niczém niedosiągnięty **Pulvis plantarii orientalis** w połączeniu z Pańskim dotąd nieznanym sposobem léczenia uléczył mię z długotrwałéj ciężkiéj choroby piersiowéj. To czego zdziałać nie mogły ani leczenia zdrojowe, ani przepisy lékarskie, ani środki domowe, udało się osiągnąć przez Pański chemiczny przetwór. Oby wszyscy chorzy piersiowi oddali się z zaufaniem Pańskiemu leczeniu! Byliby — jak ja — zobowiązani do wiecznéj wdzięczności.

Z wdzięczną powolnością

Gotha. **Edward Köhler.**

Bez léczenia zdrojowego! Bez zmiany powietrza!

Bez léczenia zdrojowego! — Bez zmiany powietrza!

Bez léczenia zdrojowego! — Bez zmiany powietrza!

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. **Levasseura**, 19. rue de la Monnaie w Paryżu.

NEWRALGIE

wszelkie **cierpienia nerwowe** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19.

1 (36)

Dostać można w składach materjałów aptecznych P. J. Mrozowskiego ulica Miodowa w Warszawie; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka.

HOGG, Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny preparator.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Warszawie w składach materyjałów aptecz. P. J. Mrozowskiego ul. Miodowa; we Lwowie w aptece P. Mikolasch; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.